

NAUKA
OBYCZAJOWA.

DLA LUDU,

Autela z biblioteki M. Gorzkiej

PRZEZ

GRZEGORZA PIRAMOWICZA,

PROBOSZCZA MIĘDZYRZECKIEGO.

21.3

w POZNANIU 1808.

W Drukarni DEBIEA I KOMPANII.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

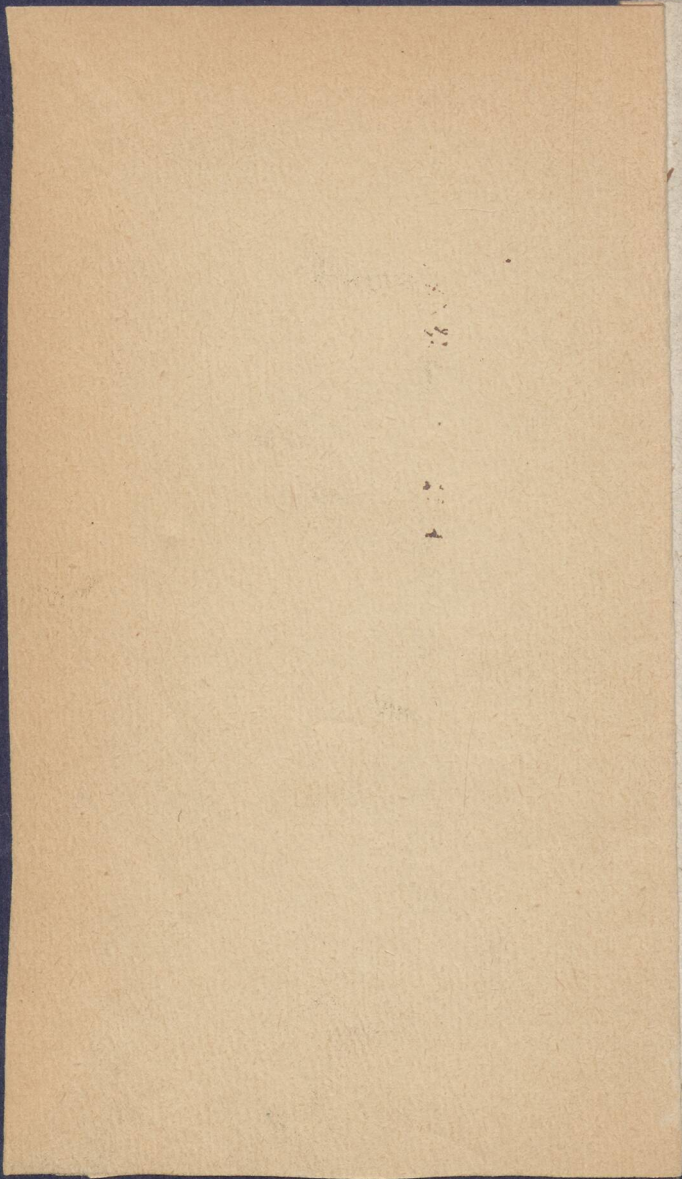


227235



BIBLIOTEKA
VNIWERSYTECKA
W POZNANIV

n. ch.



NAUKA
OBYCZAJOWA.

DLA LUDU,

Amala i kwiłeckich M. gorzeny

PRZEZ

GRZEGORZA PIRAMOWICZA,

PROBOSZCZA MIĘDZYRZECKIEGO.

21.3.

w POZNANIU 1808.

W DRUKARNI DEKIERA I KOMPANII

227235!

Handwritten text, possibly a title or description, written in a cursive script.



1950 Da 1889

NAUKA I. *)

O powinności Dzieci ku Rodzicom.

Rodzice są dla ciebie na miejscu Boskiem, abyś przez nich miał życie, aby cię pielęgnowali w twoim niemowlęctwie, i opatrywali wszystkie potrzeby w pokarmie, w zachowaniu zdrowia, w odzieniu, strzeżeniu od przypadku bólu, niebezpieczeństwa życia, aby ci dali dobre i poczciwe wychowanie.

Ileż przykrości, ile niebezpieczeństw Matka wycierpieć musi, nosząc dziecię przez dziewięć miesięcy! toż gdy się urodzi, iak troskliwa jest około życia i zdrowia jego! Musi wiele przykrości wycierpieć, pobłagać dziwa-ctwu i złości dziecięcia swojego: kiedy z swojej strony Oyciec, usilnie pracować, wiele trudu znosić, wiele potu wylać musi, aby żywność, odzienie i inne potrzeby, dla Matki, dla Dziecięcia, dla Czeladzi opatrywał i dostarczał. Dlatego Rodzice z przyrodzenia mają wielką i niewymowną miłość ku Synóm

*) Rodzice, Nauczyciele i Pasterze starać się powinni, aby dzieci tych nauk nie koniecznie na pamięć się uczyły, ale raczyły dobrze grunt i cel ich zrozumiawszy, do serca ię brały, i w skutku wykonywały.

i Córkóm swoim: bez téy miłości nie mogliby wytrzymać tylé trudów, wymysłów i naprzykrzania od nich; a gdyby opuścili dzieci swoje, ginącby oné musiały. Dopieroż, kiedy podeymuią starania i nakłady, żeby tymże dziecióm swoim dali Chrześcijańskie i cnotliwe wychowanie; żeby im do dalszego szczęścia pomogli, dalszemu opatrzeniu zaradzili, kiedy koszt łożą, ażeby się dzieci w pożytecznych Naukach ćwiczyły; iaka się ich dobroć, iaka miłość ku dziecióm wydaie!

Widzisz więc, iakeś wielé winien Rodzicom twoim, iak masz ich kochać, bydź im wdzięcznym, bydź posłusznym. Dobry Syn szanuje w domu i między ludźmi Rodziców: nie czyni, ani mówi, coby ich sercé zakrwauiło, coby ich zasmuciło. Wszędzie w uczynkach pokazuje, iż ich kocha, cieszy się z ich dobra: kiedy się im co przykrégo trafi, smuci się i trapi. Mówi o nich dobrze i z uszanowaniem: rozkazy ich chętnie i pilnie wykonywa. Kiedy go napominaią do dobrégo, strofuią o złé, mile przyymuje, dziękuje im za to. W niczém uporu, krnąbrności nie pokazuje. Kiedy się z nim bawić chcą i pieścić, okazuje im wzajemność, pociesza ich starość, okazuje, że ich kocha.

Nie tylko w słowach iest wdzięczny, nie tylko wyznaie ich dla siebie łaski i dobrodziejstwa; ale stara się w uczynkach pokazać wdzięczność swoię. Jako Rodzice, gdy dziecię samo sobie rady dadź nie mogło, świadczyli mu

pómc i posługę naywiększą; tak i dzieci dobre, widząc Rodziców w starości, w chorobie, w potrzebie, całym sercem usiłują osłodzić im przykrości, dadź ratunek, i wspierać ich niedołęźność: znoszą łagodnie przykrości starych wymyślających, łożą siły swoje, żeby na ich utrzymanie zarobiły, dzielą się z niemi majątkiem swoim, niektóre nawet wady i błędy Oyców i Matek ciérpliwie znoszą, i nie tylko przed drugimi, ale i przed sobą samymi pokrywają i wymawiają.

Co za radość dla dobrego Syna! kiedy Ojciec staruszek, mając w domu iego wyżywienie i wygodę, w kąciku iego izby siedząc, wznosi ręce do Nieba, szepcąc, błogosławi Synowi, Córce i dziecióm ich, a wnukom swoim, i modlitwy do Boga czyni: a Bóg, który Błogosławieństwo i długie życie takim dziecióm obiecał, zléwa na cały dóm łaski swoje, że w takim domu dostatek, spokojność, i wzajemna uprzejmość panuje. Taki Syn sprawiedliwie spodziewać się może, że mn Bóg nagrodzi za tak dobre z Rodzicami postępowanie, iż mu téż na przyszłym potomstwie iego pobłogosławi, że tego od dzieci swoich doświadczać będzie, co dla Rodziców swoich sam czynił.

Uchoway zaś Panie! żeby który znalazł się taki z Synów, lub Córek, na którégoby Rodzice płakać mieli: któryby ich zasmucał złém sprawowaniem się, nieuszanowaniem, żeniem i nieposłuszeństwem. Coby to za

straszydło, gorsze od zwierząt było, taki Syn odrodny, któryby widząc w nędzy lub nie-szczęściu, w chorobie i starości Ojca i Matkę, oduszczał ich, odmawiał im przysługi i pomocy, natrząsał się, jako zły Syn Noego, od Boga i od Ojca przeklęty, z upadku, błędu, lub też winy Rodziców: dopiéroż, żeby się miał kiedy słowem, lub ręką targnąć na nich. Co za zgryzota sumniénia, obmiéżenie uludzi, przeklęctwo od Boga, dla takiego w tém i w przyszłym życiu. Boże! wznieé w sercach téy młodzi wstręt wieczny od takowych przestępków, a napełnij ié słodką i stateczną miłością ku Rodzicom, w których oni ciebie samého kochać i szacować powinni.

O poszanowaniu Krewnych i Starszych.

Rodzice są początkiem i związkiem wszelkiego pokrewieństwa: z tego to wypływa powinność, którą macie kochać braci, siostry i krewnych waszych, szanować z nich każdego podług starszeństwa, okazywać im życzliwość, przyjaźń i zaufanie, zachować z nimi zgodę i jedność, nie odmawiać im w potrzebie rady i pomocy, jako swoim, przestawać z nimi pobratersku, poprzyjacielsku. Byłaby rzecz obrzydliwa przed Bogiem i przed ludźmi, gdyby który z was w dalszym życiu wyniesiony nad krewnych swoich, co do majątku, lub powagi, wstydział się uboższych powinowatych, dumnie sobie względem nich

postępował, w potrzebie ich opuszczał. Prócz tego, starszym co do wieku, sędziwym ludzióm, winniście uszanowanie i uprzejmość. We wszystkich czasach, i we wszystkich narodach, było to poczytano za znak pocziwého młodziana, i wartého łaski u Boga i ludzi, kiedy szanował starszych i sędziwych, kiedy przed nimi powstawał ze czcią, i w ich przytomności skrómnie się sprawował. Czyń tak statecznie. Uchoway Boże! żebyś się miał natrzęsać z ich niemocy i słabości: pokryway wady, przynos im pociechę, kiedy się zdaią od innych opuszczeni: a Bóg błogosławiąc cię, sprawi to, że doszedłszy lat starości, miło ci będzie takiego uszanowania, takiego postępowania doznawać od młodszych.

O Miłości Ojczyzny.

Z tego samego źródła miłości ku Rodzicom, przywiązania do rodzeństwa i krewnych, wypływa ieszcze powinność kochania Ojczyznę swoją. Maią to ludzie powszechnie z wychowania i prawie z przyrodzenia, iż mieyscé, w którym życie odebrali, w którym wypielegnowali ich Rodzice, w którym posiadają majątek, to mówię mieyscé bardzo lubią, przenoszą ié nad inné mieysca, życzą spóziómkóm swoim więcéy niż innym, radziiby widzieli, żeby ich miasto, wieś, kraina, opływała we wszystko, i cześć i sławę u ludzi miała. Nie powinno to kochanié kraju i na-

rodu swégo, przynosić uszczerbku téy miłości, którą każdy człowiek wszystkim ludzióm iakiégokolwiek narodu świadczyć obowiązany iest: ale bydź przywiązańszym do swégo kraiu, do społeczności, w któręy żyćmy, rzecz iest chwalebna. Okazuje się to przywiązanie w tén czas, kiedy usiłuiemy przykładać się pracą, majątkiem do dobra Ojczyzny: kiedy nie żałuiemy naszych szczególnych zysków dla pospolitych pożytków. A każdému zapewne z nas dobrze będzie; kiedy powszechnie kray, miasto lub wieś, rodzina nasza stanie się szczęśliwą. Niechay dzieci wczesnie zabieraią tę miłość, to przywiązanie do miejsca i zgromadzenia, w którém się urodzili, które iest ich ojczyzną.

Wy, którym Pan Bóg dał sposobność odbierania nauk, do dalszego szczęścia potrzebnych, nie rozumiéycie, iż was nauka ma do tego prowadzić, abyście przeciwiczywszy się porzucali stan wasz lub siedliska wasze; lecz zostaiąc, ilé okoliczności pozwalaią, w téy wsi, w tém miasteczku, trzymaiąc się domów, które wam Dziadowie i Rodzice wasi podali; macie się przez naukę stawać sposobnieyszemi do lepszego gospodarowania, do doskonalszych robót w rzemieśle, do większego przemysłu w handlu. A tak grómady, wsie i miasta całé, staną się majątnieyszé, szczęśliwyszé; pomnoży się w nich porządek, ochędostwo, i nawet ozdoby, będą w większey czci i poważaniu u drugich. Póydzie

zatém, że każdy takiego mieysca Gospodarz, Obywatel, będzie rad, i będzie sobie miał za chwałę, że iest członkiem tego zgromadzenia.

Słowa z Pisma Sgo do tēy Nauki służące.

Kto się boi Boga, tén czci Rodziców: i iako Panóm służyć będzie tym, którzy go porodziłi. *Eccl.*

Mądry Syn rozwesela Oyca: a Syn głupi smutkiem iest Matce swoiēy. *Przysłow.*

Słuchay Oyca twēgo, który cię zrodził: a nie gardziy, gdy się zestarzeie Matka twoia. *Przysłow.*

O! iako złą sławę ma, który opuszcza Oyca: a przekłēty iest od Boga, który drażni Matkę. *Eccl.*

Oto, iako dobra, iako wdzięczna rzecz, mieszkać braci społem! *Psalmy.*

Rzeczy, które się podobaią przed Bogiem i przed ludźmi: zgoda braci, miłość blizkich. *Przysłow.*

Przed siwą głową wstaway, a uczciy osobę starą, a bój się Boga. *Levit.*



N A U K A II.

*O powinności, którą mają dzieci być
pilnemi w Naukach, i wprawiać
się w pracę.*

Gdyby ludzie nie pracowali, nie mogliby dostarczyć potrzebóm swoim: zostaliby bez żywności, bez odziénia, bez mieszkania; musieliby nie tylko sami znosić niedostatek i nędzę, ale i patrzeć na nędzę żón, dzieci, powinowatych i przyjaciół swoich. Człowiek stworzony iest do pracy: dla tego Bóg dał mu ręce, zdrowie i siły. Nie masz na świecie takiego stanu, żeby mógł być wolny od wszelakiéy roboty. Jedni pracują robiąc rękoła, drudzy pracują rozumem: iedni podlegli są wyższym, około wykonania ich praw i rozkazów; a wyżsi i zwiérchność mający, są obowiązani pracować, około dobrego rządu, około pożytku i szczęścia poddanych władzy swoiéy. Rodzice, mężowie, dla żón, dla dzieci swoich, a ci wzajem dla tamtych. Praca wiąże społeczność ludzką; bo ieden drugiego potrzebujemy roboty i pomocy.

Człowiek pracowity, zachowuje i pomnaża zdrowie swoie w czerstwości: z większym smakiem pożywa pokarmu, i tén mu się w dobrą krew obraca: spoczynek i sén po robocie, iest mu niewymownie miły, nie przykrzy mu się życie, dzień schodzi bez tęskni-
cy: patrzy z uciechą i radością serca na to,

co zrobił, na skutki pracy swoiéy, na dostatek w domu: doznaie wygody wiedzéniu, odziéniu i mieszkanu, sam iéy używa, używają razem żóna, dzieci, i czeladź iego. Ah! iaka dla niego pociecha myśleć, że to wszystko winien pracy rąk swoich!

Gdy przypadnie choroba na niego, lub na kogo z domowników; gdy nadeydzie starość, praca iego, do której się za młodych lat nieléniał, opatrzyła mu potrzebne pomocy do poratowania zdrowia, do wygodného przepędzania starości. Nie patrzy z cudzych rąk datku, nie ponosi wstydu żebractwa. Słyszcy, iak o tym, lub owym mówią, iż niegodziwými sposobami szuka majątku: że kradzieżą, cudzą krzywdą, podstępém i zdradą usiłuje utrzymywać życie, i zastępuje potrzeby swoié. On dziékuje Bogu, że go za młodu wprawiono w miłość pracy, która go od tych występków ochroniła, i ieszcze dała mu sposobność, że drugich w ubóstwie i biédzie ratować może.

Zlé skutki próżniactwa i lenistwa.

Wszystko się przeciwnie dzieie z próżniakiem i leniwcém. Przepędza młodość swoię na płochych i nieprzyzwoitych zabawach, ucieka od roboty, ma sobie za przykrość i uciémieżnienie przykładać się do iakiéykolwiek pracy. Potém z wiekiem nie przywykły do pracy, ieszcze większy wstręt od niéy czuie.

W ubóstwie, w pogardzie od drugich, chwytają się niegodziwych sposobów zarobku. Do żebractwa przywiódło go próżnowanie. Kiedy kogo o miłosierdzie prosi, wyrzucają mu, że sam sobie winien: że inni całe życie pracują na dobre bycie, a on z ich pracy chce korzystać: że miłosierdzie pierwsze dla tych, którzy nie z pijaństwa, nie z próżnowania, nie z rozpusty, ale przez kalectwo, niedołężność, i przypadki nieszczęśliwé, w ubóstwo wpadli. Jaka zgryzota sumienia dla takiego człowieka! iaka hańba! Jeżeli się puści na złoczyństwo, kara go Boża i w tém życiu ściga, i w przyszłym czeka. Złodzieystwa, zbrodnie odkryją się: przychodzi on na iawną ohydę, na haniebne kary, w których życie, albo wolność traci. Naywięcéy tych więźniów, tych winowayców, których widzisz w kaydanach, przeto na ten nieszczęśliwy stan przyszli, iż nie pracą, nie robotą żadną zarabiali sobie na opatrzenie potrzeb swoich: ale w lenistwie i próżniactwie żyjąc, chwycili się kradzieży, oszukania, łotrstwa.

Boże! day mi wieczny wstręt od próżniactwa tak szkodliwego! a utrzymuy we mnie tę miłość pracy, do której mnie przez stan mój powołałeś.

Obowiązki do pracowitości.

Chce po tobie Bóg, abyś zaraz od młodości przywykł do życia roboczego, każdy

wiek ma swoje prace. Kiedy cię Rodzice wypielegnowali do tych lat, że możesz im służyć, i bydź pomocą; czyn to z naywiększą ochotą: czy cię użyją w domu, czy w polu, koło paszenia bydła, koło pilnowania dobytku swégo, wykonyway to z naywiększą pilnością, myśląc, że to iest dla twégo dobra dalszego. Naucz się roboty iakiéy: prząśdź, chesać wełnę, robić drabinki, pleść koszyki, i inné statki podług płci i siły twoiéy, abyś na przykład pasząc bydło, albo pilnując czégo, nie tęsknił sobie, pożytkował z czasu, i na siebie teź zarobił: bo razem czynić té dwie rzeczy możesz. Rodzicom przyniesiesz pocięchę. Drudzy z ciebie przykład brać będą. Zarobku ci Rodzice pozwolą: będziesz się chwalił, żeś sobie sam na grosz zapracował: kupisz sobie, co ci się spodoba do iedzenia smacznieyszego, do odziénia, do wygodki i zabawki iakiéy: będziesz miał z czégo dadź iałmużnę z własnéy kieszeni ubogiému.

*Jakié mają bydź prace dzieci? mianowicie
o potrzebie uczenia się.*

Oddany iesteś na Nauki, stanowi twému przyzwoité, do Szkoły: a dał ci Bóg poiętność i ciekawość umiénia co raz wiécéy. Masz tedy z woli Bożéy przez wolą Rodziców, lub innych starszych okazanéy, masz obowiązek pracy około ćwiczenia rozumu twégo, około zabrania Nauki o Wierze, poczciwości i debrych obyczaiach.

Ta praca niewypowiedzianie dla ciebie i teraz jest, i na zawsze będzie pożyteczna: tyśiączne dobre skutki na ciebie, na twój dom, na miasteczko lub wieś, w której żyjesz, spłyną. Twoiś roboty, czy rolnicze, czy rzemieślnicze, czy koło handlu, sporsze i większym zarobkiem będą: bo kto ma rozum oświecony, kto ma Naukę, tego praca jest doskonalsza. Bo on nie ślepo ze zwyczaju, iak bydło iedno za drugim biegąc, robi: ale piérwéy myśli, uważa, chce wiedzieć, dla czego i iak się każda rzecz czyni: iako tén statek, to naczynie, może stać się lepsze, mocniejszy, zdatniejszy do roboty: iakby sobie w rolnictwie około uprawy, sieyby, gnoiénia, zbioru, przedania, lepiéy i z większym zyskiem postąpić można. Człowiek zaś nieumiejętny bez rozumu pracując, i więcej się morduie i dłużej robi: robota nie miła, nie udaie się: wielé trudu, mało pożytku. Dla czego cię Nauka ma prowadzić; żebyś wszystko robił, iako stworzenia rozumém i rozsądkiem od Boga nadané.

Nauka czytania.

Nauczysz się czytać: zatém więcej będziesz miał sposobności i pomocy do Nabożeństwa i chwały Bożéy: będziesz czytał książki, dając ci oświecenié o cnocie, o powinnościach twoich, o gospodarstwie, o rzemieśle, o handlu. W kontraktach, kartach, su-

plikach, nikt cię nie oszuka pisaniem swoim, nikt cię nie uwiedzie, żebyś podpisywał, nie wiedząc co. Albowiem sam przeczytać będziesz mógł pismo. W dalszym życiu w czytaniu książek pożytecznych, znajdziesz radę w wątpliwościach, pociechę w smutku, rozrywkę bardzo miłą, która ci więcej smakować będzie, niż bałamutne i nierozumne obcowanie z ludźmi w prostactwie i ciemności zostającymi: co dobrego wyczytasz, drugim będziesz mógł opowiedzieć, drugich nauczyć. Przez tę zabawę pożyteczną i miłą, zabierzesz uczciwie ten czas, który inni na pijaństwie, zwadach, rozpuście, niegodziwie trawiają. Przy Nauce czytania, będą cię wprawiać w lepsze wymawianie słów, przez co zrozumiałej gadać będziesz. Jeszcze, nabędziesz więcej wprawy do nazywania rzeczy właściwymi imionami: pójdzie zatem, że i więcej i lepiej rzeczy poznawać będziesz. To wszystko stanie ci się wielką pomocą w potrzebach twego życia, a w społeczności i miłej i pożyteczniej służyć cię będą. Jednakże względem czytania książek, przestrogi zachować powinienes: żebyś to czytał, z czego lepszym, poczciwszym, w gospodarstwie i w zabawach twego stanu umiejętniejszym stać się możesz: żebyś się próżną ciekawością, w rzeczach wyższych nad potrzeby twego stanu, nad twoje pojęcie, nie uwodził, żebyś najpierw czasłożył na powinności: które masz w domu, na posługi Rodzicom i

starszym, a dopiero, co ci wolnych godzin zbywać będzie, na czytanie i dla siebie i dla drugich obracał.

Nauka pisania.

Nauczysz się pisać: tedy cobyś kilka razy iedno miał mówić, a ci, którym mówisz zapomnieliby; to raz napiszesz, i lepiéy wyrazisz myśli twoie: cobyś miał szukać i płacić, żeby ci kto inszy napisał, co ci potrzeba; to sam sobie pismo dokładniéy, do twojéy sprawy, prośby i innych potrzeb ułożysz: do przyjaciela, do człowieka, z którym ci się trzeba naradzić, nieprzytomného, listy będziesz mógł pisać.

Nauka rachunku.

Nauczysz się rachować: codzienné w twoim życiu znajdziesz okoliczności, gdzie ci się bardzo rachunek przyda. W gospodarstwie domowém, w przedaży i kupnie, w porachunkach z karczmarzami, kupcami, naięmnikami, i tymi, którzy ciebie nymować będą; iaka to wygoda, że sam policzysz wszystko! że się nie zmylisz, że cię nie oszukają, że drugim nie umięącym przysługę uczynisz. Będziesz i dla siebie i dla drugich pożytecznym. Byłaby bardzo wielka wina twoja, gdybyś, mając sposobność nabycia tak potrzebnych Nauk, mając Kapłanów i Nauczycielów,

cielów, chcących cię nauczyć, tén drogi czas młodości marnie przetrawił, próżnować wołał, niż niewielką pracą stać się człowiekiem oświeconym i użytecznym. Leniwy młodzian przyszedłszy potem do wieku dojrzałego, widząc iak drudzy, którzy się z nim uczyli, pożytkowali z Nauk, Panowie i spółmieszkańcy szacują ich i pochwalają, a on się prostakiem pogardzonym widzi, dopiero niewczesnie narzeka sam na siebie, że czas tak sposobny do wszystkiego dobrego, marnie stracił, że pracę Nauczycielów daremną uczynił, że w wielu rzeczach nie wie, iak sobie postąpić, a to ze szkodą i stratą swoją. Bóycie się wczesnie tego własnego narzekania: a niech wam Nauki, prowadząc was do wiadomości Chrześcianowi i pocziwemu człeku potrzebnych, smakują. Miło jest uczyć się coraz to nowych rzeczy: miło uczyć się spólnie z drugimi, kiedy i zabawić się wesoło, i że spórowiennikami swymi, często przebywać wolno: kiedy przyydu Goście, Panowie, Rodzice wasi do szkół na popisy wasze, a chwalić, nagradzać postępek wasz, i cieszyć się z niego będą.

Z tego wszystkiego widzisz, iak ci należy z pilnością przykładać się do Nauk; kiedy cię uczą samych rzeczy potrzebnych; i w młodym wieku i na dalsze życie. Teraz więc z ochotą, z radością, chodź na Naukę, w szkole z pilnością słuchaj, czego uczą: nie przeszkadzaj drugim, w domu chętnie i usilnie

wykonyway naznaczone ci ćwiczenia: opowiaday Rodzicom, krewnym, przyaciołom, czego cię uczono, i czego cię daléy uczyć mają: dziękuy Bogu, że ci dał sposobność do wydoskonalenia rozumu twégo, do nabycia dobrych obyczajów; proś Boga za tych, którzy fundowali Szkołę, którzy staraią się o rozrządzenie Nauk, którzy pracę łożą około ćwiczenia twégo.

Słowa z Pisma Sgo do téy Nauki służące.

Czegoś w młodości twéy nie zgromadził, iako w swey starości naydziesz? *Eccl.*

Idź do mrówki, o! leniwcze; a przypatruy się drogom iéy, a ucz się mądrości. *Przysłowia.*

Dla zimna leniwiec orać nie chciał: przeto będzie zebrał lecie, a nie dadzą mu. *Przysłowia.*

Wielkiéy złości nauczyło próżnowanie. *Eccl.*

Boiaźń Pańska, początek mądrości: Mądrością i Nauką głupi gardzą. *Przysłowia.*

Kto się chroni Nauki, we złe wpadnie. *Przysłowia.*

Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość, i który obfituie w rostopności. *Przysłowia.*

Synu, od młodości twoiéy przyymuy naukę: a naydziesz mądrość, aż do sędziwości. *Eccles.*



N A U K A III.

O powinności Uczniów ku swoim Nauczycielom.

Kiedy Rodzice różnemi potrzebami i pracami zajęci, nie mogą sami dawać Nauk pożytecznych dzieciom swoim, podług dalszego ich stanu; oddają je do szkół, pod dozór i ćwiczenie Nauczycielów.

Jest wielkie szczęście, kiedy w miasteczku, lub wsi iakiey znajduie się taka szkoła, w którejby się dzieci nauczyć mogły Wiary, pobożności, dobrego życia, oraz czytania, pisania, rachowania i innych rzeczy, których potem w dalszym wieku, w gospodarstwie, w rzemiosłach, handlu, i domowém rządzeniu się używać mają. Tym, bądź Panom, bądź Duchownym, których nakładem takowe szkołki są wprowadzone, tak Rodzice, iako i dzieci powinni mieć na zawsze wielką wdzięczność, Pana Boga za nich wielbić i prosić: a usiłować, żeby te koszty i starania nie były daremne: Rodzice chętnie na Naukę dzieci oddawać, a dzieci z wszelką ochotą i pilnością, do Nauk przykładać się mają.

Nauczyciel iest na miejscu Rodziców twoich. Łoży prace swoje, aby oświecił twój rozum, aby cię nakłonił do dobrego: musi się gotować i starać sam usilnie, aby ci umiał z łatwością wyłożyć Nauki: bierze na siebie serce rodzicielskie, aby znosił słabości twęgo

pojęcia, wady młodości i trudy wszelkie około ciebie, co należy do zdrowia, do poczciwości, do Nauk twoich.

Jużby taki Uczeń bardzo był złego serca, nie wart żadnego dobrodziejstwa, godziń, aby nim gardzili i brzydzili się wszyscy; któryby temu, od którego odbiera łaski, i dowody miłości, nie był wdzięczny, nie kochał go wzajemnie i nie szanował.

Miło będzie Nauczycielowi twému, powiększać coraz starania i prace około ciebie, gdy widzieć będzie twe serce przychylnie ku sobie, że się do niego przywiązuiesz, z uszanowaniem do niego mówisz, spotkawszy go, pozdrawiasz i czcisz z ukłonem, skromnie przy nim stoisz, siedzisz i bawisz się, że mu chętnie czynisz iakie przysługi.

Gdybyś mu nie był posłusznym, iakżeby cię mógł w Nauce i obyczajach kierować? gdybyś mu się stawiał krnąbrnie, zuchwale; nie tyłkobyś ściągał na siebie karę, ale odrażałbyś Nauczyciela od chęci i starania około ciebie, przynosiłbyś mu żal i zasmucenie; Rodziców przez to rozgniewałbyś, a sobiebyś weale szkodził, darémnie i bez pożytku chodząc do szkoły. A do tego, kiedy się uczysz za młodu słuchać starszych, nie będzie ci przykro w dalszym wieku bydź podległym Prawu i Zwierzchności, pod którą cię wola Boska podda. Każdy musi kogoś mieć nad sobą, i znać wyższą władzę.

Nawet wyszedłszy ze szkółki dobry młodzian, nie zapomina o tym, od którego wziął początki oświecenia i cnoty. Gdziekolwiek potem spotka się ze swoim Nauczycielem, okazuje mu uprzejmość, oświadcza pamięć i poczytuje go za dawnego przyjaciela swego. Tym sposobem sobie postępuje względem tych, od których wziął początki gospodarstwa, rzemiosła, handlu.

Słowa z Pisma Sgo do téj Nauki służące.

Kto miłuje karność, miłuje umiejętność: ale kto nienawidzi strofowania, głupi jest. *Przysłowia.*

Więcey waży napomnienie u rostopnego, niż sto plag u głupiego. *Przysłowia.*

Mąż uczony wielu nauczył: a duszy swéj jest wdzięczny. *Eccl.*

Kto ma miłosierdzie, naucza i ćwiczy, jako Pasterz trzodę swoję. *Eccl.*

Sromota Oycowska z Syna źle wychowanego. *Eccl.*



N A U K A I V .

*Jak się powinien młodzian sprawować
względem Spółuczniów swoich, i w ogól-
ności względem wszystkich bliźnich.*

Jakie są powinności względem rowiennika?

Kiedy żyjesz z drugimi, radbyś, aby wszyscy z tobą dobrze się obchodzili: żeby ci w nieczém krzywdy, przykrości, pogardy grubiaństwa nie wyrządzali, żeby ci pomoc w potrzebach, ludzkość w obcowaniu, przysługi i ratunek w przypadkach wyświadczyli. Miar-kuyże po sobie: czego byś chciał od innych, to im czyni z twoiéy strony: czego byś nie chciał, żeby drudzy tobie czynili, tego się względem drugich nigdy nie dopuszczay: a po-życie twoie ze spółrowiennikami twymi bę-dzie uczciwe, tobie i drugim miłe i pożyte-czne: tak unikniesz smutku, zgrzoty i szkody.

Dobry młodzian szanuje rowienników swo-ich, miło się z niemi wita, łagodnie i poludz-ku do nich zawsze mówi: nigdy nie używa, ani w słowach, ani w głosie, ani w ruszaniu, sposobów obraźliwych, hardych, upornych: brzydzi się nazwiskami zelżywými, łaianiem: zapytany z chęcią odpowiada, poradzi, drogę ukaże: opowie, iaka Nauka była nazna-czona, iakim sposobém Nauczyciel kazał się

uczyc: napisze, przeczyta drugiemu, kiedy go o to prosi: żadnego zgorzenia spółuczniom swoim nie daie, i owszém stara się bydź dobrym przykładem dla drugich. Brzydzi się wszelką zdradą, ma za wielki grzech rozsiewać niezgody, plotki robić, iednego na drugiego oburzać: owszém usiłuię kłócących się pojednywać, poprzyiacielsku godzić.

Powinności względem ułomnych, występnych i mniéy poiętnych.

Dobry Młodzian ma sobie za wielki grzech naśmiewać się i szydzić z bliźniego, czy to ma iąką wadę z przyrodzenia, niedołączność, kalectwo: n. p. garb, ciężką i zaiękliwą mowę: bo nad takimi ubolewać i litować się należy: czy to iest ubogi, prostak, nieochędożny, i tam daléy. Ale widząc drugiego przywarę, kiedy może bez urazy, po bratersku go napomina, przestrzega łagodnie, albo w osobności uwiadomia Rodziców, lub Nauczycielów i Przełożonych, o błędach i przestępstwach spółuczniia swego, bez oskarzania złośliwego, bez zemsty, iedynie dla tego, żeby tam tego poprawili, żeby tam temu na dobro to wyszło. Tak sobie postępuie, zwłaszcza w przestępstwach, z których zgorzenie na drugich pochodzić może.

Stara się w cnotach i nauce bydź nay pierwszym i naylepszym: ale kogo widzi tępszym, mniéy poiętnym, mniéy postępującym, nie

pogardza nim, nie zawstydzą go, nie wyrzucą mu tego na oczy. Zgoła we wszystkim boi się zakrwawić serce bliźniego swego, a stara się być mu użytecznym i usługującym.

Na to nas Bóg w społeczności postawił, nie żebyśmy, jak dzikie zwierzęta, jeden drugiemu szkodzili; lecz aby jeden z drugiego miał pomoc, poradę, pociechę: żebyśmy się jako bracia, jednego Ojca Niebieskiego Synowie, kochali, nie tylko tę miłość w sercu mieli, ale ją we wszystkich przygodach rzeczą samą okazywali.

Powinności względem chorych i nędznych.

Cnotliwy młodzian gdy widzi chorego, w niemocy, bólach opuszczeniu; wzruszają się wnętrzności jego, usługuje mu, jak może, dzwigá, ociéra, pot i łzy chorego, stara się u Pana, u Pani, u Pastérza o poradę, o lékarstwa, sam się przyczynia do wynalezienia ziół i innych rzeczy potrzebnych do léku: chodzi po lékarstwa, po iedzenie zdrowsze, cieszy strapióną Matkę, żónę, dzieci chorego. Nie zaniedbywa wspomnieć o ratunku duszy, o przygotowaniu Chrześcijańskim na śmierć. A gdy wszystko z ochotą, z miłością serdeczną bliźniego uczynił; czuie Niebieską najsłodsza pociechę w duszy swojej, że człowiekowi usłużył, że bliźniemu rzeczą samą miłość okazał.

Toż mówić o innych nędzach i potrzebach człowieka. Litościwy i miłosierny mło-

dzian, dzieli się chlebem z głodnym, napawa pragnącego, starému rękę na podparcie podaie, błędzącemu drogę ukazuje, staie mu się towarzyszem i przewodnikiem: a do kaźdęy uczynności twarzą, niezmarszczoną i miłą, ochotę szczerą i gotowością dalszych usług, więcéy przydaie zasługi i przyiémności, i wdzięczność cudzą sobie zniewala.

Należy być wdzięcznym.

Kiedy pocziwému Młodzianowi uczyni kto iaką łaskę; staie się dobroczyńcy swoiému wdzięcznym, wyznawa przed drugimi wyświadczone sobie dobrodzieystwo, miło ié w pamięci swoiéy powtarza: pragnie, szuka i chwyta się wszelkiéy sposobności, żeby okazał tę wdzięczność w rzeczy saméy. Wdzięczny człowiek wart iest, żeby mu czyniono dobrze: a niewdzięczny odraża tych, którzyby mu wyświadczyć łaskę mieli. Szkodzi drugim: bo kaźdy niewdzięcznością iego zrażony, staie się opieszalszym do czynienia komu innému przysługi i dobrodzieystwa. Zwierzęta samé okazują wdzięczność człowiekowi, kiedy ié karmi, broni, w bólu i przypadku iakim ratuie. Niewdzięczny gorszy iest od zwierza. Bóg i ludzie brzydzą się niewdzięcznikiem.

Trzeba być sprawiedliwym.

Wszystkié té powinności iedného człowieka względem drugiego, zawiera w sobie spra-

wiedliwość. Choćby mogły być iakié cnoty, bez téy nicby nie ważyły. Nie masz tego wieku, tego stanu, żeby człowiek nie powinien być sprawiedliwym, a w każdym stanie można być niesprawiedliwym. Nigdy ten nie uczyni drugiemu niesprawiedliwości i krzywdy, kto w umysł i serce swoje dobrze wpoi tę Naukę: nie czyni drugiemu, czego sobie nie życzysz.

Niesprawiedliwy jest człowiek, kiedy cudzą rzecz bierze; bądź ukradkiem, bądź gwałtem, i przywłaszcza ją sobie, kiedy w cudzym majątku czyni krzywdę przez winę swoją: iako na przykład, z cudzego pola zabięra zboże, co niegodziwi podróżni czynią: kónie lub woły snopami zboża, lub cudzém sianém pasie, albo w cudze zboże wpuszcza bydło, iak nierozumni pastusi, bądź umyślnie, bądź przez niedbalstwo i ospałość: albo psuie i rozbięra płoty i iakiékolwiek zagrodzenia, albo iarzyny, owoce z cudzych ogrodów wynosi, albo koło żniwa, siana, stodół i innych budynków lukę pali, i z ogniem nieostroźnie chodzi: albo przeszkadza drugiemu, aby swiego majątku, lub starania i przemyśłu, nie używał wolno na swój pożytek, który szuka sposobów, żeby drugiemu takiego używania Zwięrzchność zakazywała. Każdemu wolno, byle bez cudzey krzywdy, iak może i iak chce, pomnażać dobro swoje, szukać zysków i pożytków. A kto w przedaży i kupnie fałszywéy wagi lub miary używa: albo złą rzecz za

dobrą udanie, na przykład konie, bydło chore, skalęczone, niezdatne, za zdrowe i czerstwe, i tym podobne. To wszystko jest krzywdą i niesprawiedliwością.

Jeszcze i ten niesprawiedliwym jest, który do tego przeszkadza, krzywdzi bliźniego, i odeymie mu majątek jego: tak właśnie, iak gdyby mocniejszy słabszemu ręce związał, żeby sobie pracą, rzemiosłem i siłami swoimi nie mógł na żywność zarobić. O takim mówilibyśmy, że drugiemu odjął żywność.

Niesprawiedliwy jest Pan, Gospodarz, Dozorca, Włódarz, który nad powinność obciąża sługi, czeladź, robotniki, bądź gruntowe, bądź inaczey naiemne: który nie czyni zadosyć umowóm z nimi, nie tak, iak obiecał, karmi ich i odzież, który słudze, naiemnikowi, i iakiemukolwiek robotnikowi odmawia przyrzeczoney zapłaty, albo iey umnieysza, albo zatrzymuje i odwołczy, kiedy oni wykonali, czego się podjęli: który się srogo ze sługami i podległymi obchodzi, dręczy ich niesprawiedliwém łaianiem, hardością, pogardą: bo do tego nie ma prawa nad nimi.

Niesprawiedliwy jest sługa, czeladnik, robotnik, bądź gruntowy, bądź inaczey naiemny, kiedy popełnia niewierność przeciw Panu i Gospodarzowi, rzeczy jego biorąc, psując, komu innemu swoją wolą dając: kiedy w powierzonym sobie majątku, dopuszcza szkody, iako to: w polu, w ogrodzie, w gu-

mnach, w oborze, w domu, sprzętach, statkach: kiedy iest léniwy, opieszały do roboty, przez co przynosi uszczerbek dobru Pana swégo, lub tégo, któremu co odrobić przyrzekł: kiedy podjąwszy się iakiéy usługi, roboty, zawód w niéy czyni, nie wykonywając iéy na czas. Do tégo ieszcze grzeszy przeciw temu obowiązkowi, kiedy Pana, Przełożonego, i iakąkolwiek Zwiérchność mającego, nieuszanowaniem, nieposłuszeństwem w powinnościach, zuchwałością obraża: bo im winien cześć i podległość należyta.

Jak na maiątku, tak na sławie nie godzi się nikogo krzywdzić.

Nie tylko krzywda bydź może na maiątku bliźniégo; ale większa ieszcze i bardziéy dolégaająca człowieka będzie krzywda, kiedy mu sławę weźmiesz. Wielu woleliby stracić wszystko, a dobre imię zachować. Poczciwy człowiek zarabia sobie dobrém życiém, trzeźwością, litością, statkiem, na dobrą sławę, strzeże iéy, iak naydroższego skarbu: bo ma sobie za wielkie dobro, za rzecz naymilszą, że o nim dobrze ludzie rozumieją, że się wszędzie z wesołem i czystém czołem pokazać może. Jakże szkaradną tén czyni krzywdę, kto sławę bliźniemu bierze? tén zaś sławę bierze, który albo fałszywé występki na bliźniégo swégo powiada, co iest piekielną złością, iest grzechem ciężkim potwarzy; albo,

choć prawdziwé upadki i winy drugiego, lecz skryté i niewiadomé, rozpowiada, z wielomowności, a dopiéroż z umysłu szkodzenia. Nikómu nie wolno cudzych ułómności, lub błędów rozgłaszać, chybaby przestępstwa były drugim ludziom, gromadom, miastom szkodliwé, i trzebaby ié Zwierzchności donosić, lub przyiaciołom roztropnym, iedynie dla porady przełożyé.

Wykraczaią niesprawiedliwością i ci, którzy plotki od iednych do drugich roznosząc i rozgaduiąc, co ieden o drugim mówił, psuią między ludźmi przyiaźń i zgodę, do zwad, zawziętości, zémstwy, bitwy, daią przyczynę. Tacy wielkiego dobra ludzi pozbawiaią, to iest, miłości wzaiemnáy, iedności, pokoju i właśnie są czartami rozsiéwaiącemi niezgody i nienawiści.

Z tégo wszystkiego miarkowaé możesz, ilé iest sposobów dopuszczenia się niesłuszności i krzywdy, iak takiego przestępstwa wzdrygać się powiniéneś, i iakbyś był nieszczęśliwy, gdyby ludzie tak się względém ciébie sprawowali.

Jak ciężkié iest przestępstwo, krzywdzié i szkodzić bliźniému, naywięcéy miarkowaé z tégo możesz, że kiedy inné grzechy i przewiniénia naszé, Bóg za szcérým żalém odpuszcza i daruie, grzechów przeciw sprawiedliwości, o iakich słyszałeś wyżey, nie odpuszcza nigdy, iесли ukrzywdzonému nie powrócisz, cóś wziął, iесли szkody nie nagrodzisz.

Żadna Zwierzchność na świecie nie może pozwolić, abyś cudzą rzecz mógł przywłaszczyć sobie: albo żebyś mógł zatrzymać i nie powrócić, ieśliś był tak niegodziwy, żeś ją odiał bliźniemu. Co to za ciężar niezbyty na sumieniu takięgo, który się czuie, że bliźnięgo ukrzywdził, że mu szkodę uczynił! Ani żyć spokojnie nie może, a śmierć dla takięgo, pełną okropnych ucisków i rozpaczy.

Zabieray więc za młodu naywiększy wstręt naymnieyszey niesprawiedliwości i krzywdy. W dalszém życiu podług obowiązków twęgo stanu, dowiesz się o innych ieszcze rodzajach niesłuszności, których łatwo unikniesz, gdy wczesnie zaczniesz się lękać, żebyś takowey winy na sumienie twoie nie ciągnął.

Słowa z Pisma S. do téy Nauki służące.

Wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. *Matth.*

Synaczkowie moi, nie miłuyemy słowém, ani ięzykiém, ale uczynkiém i prawdą. 1. *Joannis.*

Nie będziesz złorzeczył głuchému, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady. *Levit.*

Nie będziesz kładł potwarzy na bliźnięgo, ani go gwałtém ściśniesz. Nie zmięszkń praca naiełmniką twęgo u ciebie, aż do poranku. *Levit.*

Kto oddaie złę za dobre, nie wynidzie nigdy złę z domu ięgo. *Przysłowia.*



N A U K A V.

*Należy kochać prawdę, brzydzić się
fałszem.*

Lubo kochać prawdę, nie dopuszczać się fałszu, iest iedną z tych powinności, które każdy względem bliźniego zachować winien; iednak osobno się tu wykładá ta Nauka, dla większego obrzydzenia kłamstwa, nieszczerości, wszelkiego fałszu. Bo tén występek iest bardzo szpétny, bardzo szkodliwy społeczności ludzkiej: trzeba od niego za młodu zabrać wstret wieczny.

Gdyby ludzie, ieden względem drugiego, nie zachowali rzetelności, popełniali kłamstwa, postępowali sobie z nieszczerością; iak żebyśmy mogli żyć społem? Niktby nie wiedział, czégo się trzymać, iak drugiego mowę rozumieć: każdyby ustawicznie zostawał w boiaźni zdrady, oszukania i zawodu: każdyby wolał uchodzić na osobność, z samym sobą, i ze zwierzęty przestawać, niż w takiej trwodze życie prowadzić, w śród ustawicznego niebezpieczeństwa.

Stąd pochodzi, że chociaż ludzie mający inné niecnoty, mogą z sobą przebywać w kupie, i społeczność składać; nigdy iednak nie może byđź stowarzyszenie między kłamcami, nie może byđź wzajemna wiara, a bez téy nie masz żadného związku. I tak widzimy, że choć kto iest sám kłamcą, drugim iednak kłam-

liwym człekiém pogardza, unika od niego; strzeże się słów i obcowania iego.

Co zyskuje kłamliwy człowiek?

Jeżeli raz kogo zwiedzie, prócz tego, iż go sumiennie iego o tę brzydotę gryzie, nigdy mu już więcéy wierzyć nie będą. Wytykają go palcém, oszustém, łgarzém zowią. Będzie czasem mówił prawdę, będzie się przysięgał; już mu nie wierzą, nie ufają: chodzi zmartwióny, poniżony, wstydem nakarmiony. Naywiększą hańba, bydź mianym między ludźmi za kłamcę: tak to człowiek uczciwy czuie, że częstokroć woli śmierć ponieść, niż tę obelgę.

Miarkuy po sobie: kiedy cię kto chce zwiéśdź, kłamstwo ci udaie za prawdę, iak się gniewasz: bo sobie myślisz, że cię ma za głupiego, albo, że twoiéy poczciwości, szczérości, z którój o każdym dobrze rozumiesz, na złe używa.

Człowiek prawdę kochający, wielce iest u wszystkich poważany. Spuszczają się drudzy na słowo iego, udają się po zapewnienie do niego: bo mówić zawsze prawdę, iest znakiem ślachtetnego umysłu, poczciwéy duszy. Tak Rodzice, Nauczyciele, Starsi, będą cię bardzo szacować, kiedy, choć w iaką winę wpadłszy, przyznasz się gdzie należy z otwartością: powiesz, że ci się trafiło w ten błąd, w to przewinienie wpaśdź, ale masz wolę poprawy, że się spodziewasz, iż szczerość i

prawdzi-

prawdziwé wyznanié ochroni cię od kary. Któżby takiemu nie dąrował? napómną cię łagodnie, a mieć cię będą za pocziwego młodziana, mówić o tobie będą, że wyйдziesz na słusznego człowieka. Przeciwnie obwiniony; a chcący się kłamstwem wykrecić, dwoistą karę odbiera, i nadto urągają się z niego bez litości, i nim gardzą.

Mówić inaczej, niżeli myślisz; niżeli wiesz, iest kłamstwem. Udawać powierzchnownie przyiaźń, poufałość, szacunek, oświadczając pomoc; usługę, a inaczej zamysłać wewnątrz, a dopieroż skrycie szkodzić, podstępny czynić; iest nieszczerością i zdradą. Nie dotrzymywać obietnicy, danego słowa, umowy, bądź na piśmie, bądź słownie uczynionej, iest nierzetelnością, szalbierstwem: sam czuiesz, iak są brzydkié i szkaradne té występki.

Czy można czasem zamilczec prawdę?

Nie zawsze winienes mówić, co wiesz, co myślisz: kiedy na przykład ten, który się wypytuje, nie ma do tego prawa, żebyś mu odkrył prawdę; a ty masz sobie sekret powierzony: albo zaszkodziłbyś bliźniemu na sławie i majątku jego: w takowych przypadkach nie wolno ci mówić kłamstwa, ale zamilczec powinienes, uniknac ciekawego, swoje święgotliwość powściągnac. Rzeczysz mu, że o tém wiedziec nie należy; co komu do tego;

i tym podobnie podług okoliczności, a to w taki sposób, żeby drugi nie domyślił się rzeczy saméy z twoiéy odpowiedzi, z twégo taiénia.

Zdrada zawsze iest obrzydliwa.

Nie trzeba ci obszérnie mówić o unikaniu i obrzydzeniu zdrady. Niech Bóg broni, żeby kiedy myśl w tobie powstała, dołki pod kim kopać, chytrze w złé iakié wprowadzać bliźniégo twégo. Taki człowiek godzien iest, aby ręka Boża straszną zemstą pogrążyła go zaraz, iak tylko o tak szkaradnéy zbrodni pomyśli.

Nie chcesz bydź szalbiérzem, pragniesz mieć imię rzetelnégo człowieka, bądź baczny w obietnicach twoich. Nie przyrzékay nikómu, czégo dotrzymać nie chcesz, lub nie możesz: nie podeymuy się ani co do roboty, ani co do czasu, żadnéy rzeczy nad siły i sposobność twoię. Przezornie wchodź w umowy, targi, kontrakty, żebyś późno postrzegłszy błąd swój, i chcąc się wyłamać, nie zaciągnął na siebie plamy oszukania, lub zawodu. Naywięcéy zaś masz uważać w umowach i obietnicach, żeby oné nie były o rzeczach niegodziwych. Przeciw sumiériu iest, obiecywać, co się nie godzi: a kiedy kto takową obietnicę uczyni, dotrzymać iéy nie powinien: na przykład, gdyby kto przyrzékł drugiemu pómc w kradzieży, towarzystwo w pijaństwie, i tym podobnie. Nie rozumiey,

że tylko pismo, podpis, wciągnięcie w księgarnię obowiązuje człowieka do zachowania umowy. Tak rozumieją tylko ludzie, nie mający sumienia, poczciwości, wstydu. Na słowie samém człowieka uczciwego, dosyć jest do dotrzymania umowy. Słowo poczciwego więcéy waży, iak wszystkie pisma niepoczciwych. Bardzobys błędził, gdybys rozumiał, że tylko wyższemu, lub równemu, lub iednéy wiary z tobą, lub przyiacielowi, dotrzymać powiniénes umowy, lub daného słowa. Czy to Pan twóy, czy sługa i czeladnik, czy przyiaciel, czy nienawisny, czy Chrześcianin prawowierny, czy Odsczepieniec, czyli Żyd, nikómu nie godzi się cofać słowa, nikogo oszukać ani zawieść.

Jak z innymi ty, tak z tobą drudzy postępować sobie będą.

Słowa z Pisma Sgo do téy Nauki służące.

Obyczaje ludzi kłamliwych są bezecne, a sromota ich iest z nimi bez przestanku. *Eccl.*

Przed wszelkim uczynkiem, słowo prawdziwé niech przed tobą idzie: a przed każdą sprawą rada stateczna. *Eccl.*

Kto zdradliwie chodzi, objawia tajemnice: ale kto wierného serca; tai, czégo mu się przyiaciel zwierzył. *Przysłowia.*

Obrzydliwé Panu sercé przewrotné: a upodobanie iego w tych, którzy w prostosci chodzą. *Przysłowia.*

N A U K A VI.

*Jak się Młodzian powinien sprawować
względem siebie samego.*

Kiedy Bóg nakazuje człowiekowi kochać bliźniego, za wzór téj miłości podaje mu miłość ku sobie samému: będziesz miłował bliźniego twęgo, iak siebie samego. Masz to z przyrodzenia, że sobie nic złęgo nie życzysz, chcesz zachować życie i zdrowie, starasz się opatrywać potrzeby co do żywności, odzienia, mieszkania, szukasz nawet wygod. Dobrze zatem zrozumieć powinieneś, iak się w tych rzeczach masz sprawować; a do tego zdrowie i zachowanie twoie, nie tylko iest dobrém twoim, ale żyjąc w społeczności ludzkiej, winiенеś pracę, pomoc i usługę drugim, iako i drudzy tobie winni; a zatem siły i zdrowie twoie należą téż do społeczeństwa, w którym żyiesz. Rodzice, krewni, przyjaciele, gromada, miasto, oyczyzna twoja, pożytek z nich odbierać powinny.

Zdrowia trzeba ochraniać.

Zdrowie iest rzeczą naydroższą i naypotrzebniejszą na świecie. Przy zdrowiu wszystkie trudy, przykrości, szkody znosięysz, wszystko miłe, w niem prawdziwa wesołość, prawdziwe używanie życia. Człowiek zdro-

wy, dla siebie i dla drugich pożyteczny. Bez zdrowia zaś na co się wszystko przyda! Żyć nie miło: chory sobie i drugim ciężki. Będąc teraz młodym, czerstwym, silnym, nie tak znasz szacunek zdrowia, iak ci, którzy przez wiek, lub inné przyczyny nadwerężyli ié, lub utracili. Po niewczasieby to było dopiero chcieć odzyskać, kiedy ié zepsuiesz. Nie masz nic na świecie, czégoby człowiek nie chciał dadź dla powrócénia zdrowia. Ale daleko łatwiey zachować i utrzymać dobro zdrowie, niżeli złé naprawić.

Życie nasze nie powinno być pieszczóné.

Nie powinienes przez to, co ci o zdrowiu mówią, pieścić się z sobą, wymyślać w pożywiéniu i innych potrzebach, lękać się każdéy rzeczy, aby ci nie zaszkodziła, unikać pracy, trudu, przykrości. Byłoby to owszém stać się nietrwalszym, słabszym, podległym wielorakiéy niemocy. Niebaczni Rodzice, a osobliwie Matki, które w pieszczotach, w dogadzaniu z troskliwością zbytnią w gorącu, w powiciu natkaném, pielęgnują niemowlęta; przez to ciało ich miększe, siły słabsze i samę duszę zniewiesciałą czynią, zawczasu nabawiają ich skłonności do chorób i niedołęztwa. Nic bardziej nie hartuje zdrowia, iak meżkie, silné wychowanie. Tégo się uczyć powinni Rodzice, i będzie im o téy powinności Nauka podana.

Pokarm powinien być prosty i zdrowy.

Gdyś przyszedł do lat rozeznania, masz umieć sposoby zachowania i ratowania twęgo zdrowia. Pokarm twój ma być zdrowy; a będzie taki, kiedy jest niewymyślny, czysty, mierny: nie pożyway go nigdy, tylko kiedy łakniesz, i smak w iedzeniu przychodzi: nie bierz go nigdy do opchania. Chlób naywięcący posila: ale trzeba, żeby choć z grubszej mąki zrobiony, bez ości był, bez plów, bez otrębów, żeby dobrze wymieszany, dobrze był wypieczony. Zwyczajnie po wsiach i miasteczkach bardzo błędzą, rozumiejąc, że dużo chleba ościstego, zakalistego, ciężkiego, posila człowieka. Jako żywo: taki chleb napycha, pęcznieie w żołądku, zamula, ociężałym czyni, ciężko go strawić. Chlób z czyścistey, choć przygrubszej mąki dobrze zrobiony, zwłaszcza dobrze wypieczony, daleko pożywniejszy iest. Możecie tego doświadczyć, że człowiek nie zje tylęj sztuki dobrego chleba, ilę zjeść może ościstego: bo w dobrym chlebie wszystko idzie w żywność i posiłek, a ości, łuska, bynajmniey nie karmią, lekkie, iak plewy, mieyscé tylko w żołądku zabieraia. Dobry, nie zakalisty chleb, strawi się lepięj: a co człowiek lepięj trawi, z tego nabiera więcęj i lepszej krwi, więcęj sił. Trzeba, moie dzieci, zwłaszcza pći niewieścicy, z których maia być gospodynie, abyście się uczyły dobrego robienia chleba: go-

spodarze tégo w dómach dopilnować mają, nie tylko dla samych siebie, ale i dla dobra bliźniego. Do tégo należy mieć wielką bacznąć i staranié, ażeby zbożé, mąki, iarzy-ny, od zatechniéniá, wilgoci i zgnilizny ochronioné były: bo té zarazy w człowieka z pokarmém przechodzą.

Napóy zwyczajny iaki byđź ma?

Napóy zwyczajny niech dla ciebie będzie woda, a ta naylepsza, która nayczystsza i naylepszá. Czémuż ma byđź po wsiach i miasteczkach takie zaniedbanié w ludziach, żeby kiedy jest źródło, nie opatrzyć go, nie ocebrować kamieniami i drzewém, ochraniając od zamulénia i nieochędóstwa, a przeto od złégo smaku i odrazy wszelakiéy? albo, żeby nie szukać takowych krynic, nie szukać studzien z rozumém, z uwagą, żeby się dobrać czystéy wody, nie sporządzać statków czystych, łatwych do ciągniénia onéy, nie nakrywać tychże studzién dachém? Czyż nie potrzeba tégo, dla zdrowia i wygody ludzi, bydła, rątku w pożarach? Inné trunki, kiedy potrzeba wyciąga, kiedy chce wygoda, bylé w mierności, bez pijaństwa, służyć ci mogą. Naucz się robić w domu kwasów zdrowych, z rosczyn, z jagód i jabłek leśnych. Zdrowa i miła z tégo ochłoda wupały, w gorączkach. Toż mówić o octach zwyczajnych. Dobrzy gospodarze i gospodynie, potrafią to robić

bez kosztu. Przemysł i trochę pracy, bardzo wiele dokaza. Ta jest Nauka prawdziwa, przez którą ludzie i swoim bliźniego potrzebom dogodzić potrafią.

Powietrze do zdrowia potrzebne.

Powietrze dobre, otwarte, istotnie potrzebne jest do zdrowia. Życie nie możemy bez powietrza: a im to powietrze jest czystsze, wolniejsze; tym życie jest zdrowsze. Widziałeś, lub słyszałeś przynajmniej tyle razy, iako ludzi o ciężkie choroby, bólesci przyprawia, albo życia pozbawia zaduch, swąd z pieców, z węgla; para wychodząca z jam i dołów, wilgoć i zgnilizna. Chceszli zatem od niebezpieczeństwa takiego, od tych nieszczęśliwych skutków bydź wolnym; staraj się, aby w mieszkaniu twoim powietrze nie było zawsze zamknięte. W każdą porę roku i w największe zimna, codzień otwieraj okna, niech się izby przewiewają. To bardziej czyści powietrze i oddala zarazę, niż iakiékolwiek kadzienie i zapachy.

Nawet w chorobach twoich, lub bliźniego, nie obawiaj się przewietrzać izby, gdzie chory leży, byle na chorego wprost nie wiało. Tym samym sposobem wielu chorych zdrowie odzyskało. Nic miłszego dla człowieka, i w zdrowiu i w chorobie, iak oddychać powietrzem wolnym. Tak rozsądni ludzie czynią: wynoszą chorych na powietrze

zdrowé, kiedy się nie poci, kiedy nie masz zimnego wiatru, kiedy chory znieść może.

Wielki błąd jest, że matki, krewné, i przyaciołki, nadto gorąco otulają chorego, że pospolicie ludzie zbyt w piecach palić kazażą, i w kupie się duszą, że rozumieją, iż chorému zbytńie ciepło pomaga. W takich izbach chorzy zostają w ustawicznym osłabiéniu, i niby we mdłościach. Gdzie wiele osób razem mieszka, powietrze się zatęcha i zaraża. Para, pot wielu w kupie będących, może nie jedného nabawić choroby.

Kiedyś zdrów, przebyway często na wolném powietrzu: byłbyś brzydkim niewieścuchem, gdybyś się obawiał zimna, słoty, wiatrów, upałów. Bóg cię do pracy około roli, do gospodarstwa, do podróży, do handlów przeznaczył. Staniesz się na dalsze życie nie-
szczęśliwym, każda ci rzecz zaszkodzi. prace twoje nie sporé będą; kiedy za młodu nie zahartujesz zdrowia, kiedy do wszystkich niewczasów nie przywykniesz. Ta jest wielka nieszczęśliwość bogatszych, że co nie zaszkodzi człowiekowi na wsi, w miasteczkach czerstwyc wychowanému; to ich wniwecz na zdrowiu obraca, lada mała niewygoda, słabémi, chorémi ich czyni. I na coż się takiému dostatki przydadzą?

Tę Naukę, iako i inné następujące, równie mężkiey, iako i niewieściey płci dzieci zachować mają. Bo wszystkich największém do-

brem jest zdrowie: bo wszystkie do roboty, do gospodarstwa, do pracy rosną.

*Trzeba się zahartować do pracy
i niewygód.*

Lénistwo, ospałość, siedzenie na iednym miejscu, postanie miękkié osłabiają siły. Taki człowiek do niczego się żywo nie bierze. Ma sobie za wielką biędę, gdy jest w potrzebie, żeby się szybko uwiał, żeby biegał. Trzeba zawczasu wzmacniać swoje ciało bieganiem, jeżdżeniem na koniu. Trzeba nabywać szybkości i zręczności, przez różne skakania, gónienia się, pasowania, dla samej rozrywki, nie ze złej chęci: trzeba się uczyć pływać; to iednak wszystko czynić z wiadomością i pozwoleniem Starszych. Bardzo często w dalszym życiu twoim, przyda ci się takowa wprawa. Czy sobie, czy bliżniemu; zdołasz prędko, żywo, ochoczo usłużyć, majątku swęgo, Pańskiego i gospodarskiego dopilnować: w przypadku, gdy cię złodzieie, rozbóynicy napadną; albo uysdź szybko, albo się silno brónić: toż, bliżniemu w niebezpieczeństwie pómódz; kiedy się ogień zajmie; prędko i śmiało ratować, tonącemu przybiedz na wyrwanie z wody, i tym podobne usługi czynić.

Tén, który za młodu, przez wezwyczajenie się w pracę, w trudy, nabrał sił monych; we wszystkich przypadkach serca nie

straci. Śmiały, zręczny, do pomocy skory, wielce i dla siebie i dla drugich pożytecznym będzie: wszyscy takiego mają za odważnego, szanują go, nikt nie śmie wyrządzić mu niesprawiedliwości i obelgi. On zaś przy odwadze nikogo nie zaczepia, głupim i uactwem się brzydzi: czuie to i zna, że ma siły na obronę swoją, i bliźniego, na swoje pożytki i pomocy drugim. A piészony, słabowity, zniewieściały, byle się co trudnego trafiło, traci przytomność, na sercu upada, w niczem sobie, ani bliźniemu, w przypadku zostawionemu, poradzić nie umie: boi się ognia, wód, boi się skoczyć na drabinę, na dach, strachów sobie i twogi roi, wszystkiego się lęka. Za to też od drugich wzgardzony, za tchorza miany, wyszydzony. Silny, rzęski człowiek więcey w jednym dniu zrobi, niż mdły i nieruchawy przez dni kilka. Dotęgo jeszcze, kto się za młodu zachartował, kto mocniejszém ciało swę uczynił, nie tak prędko popadnie w chorobę, i więcey trudów zniesie, i więcey nawet niemocy wytrwa. Nie lada przyczyna mu zaszkodzi, nie lada słabość go obali,

*Niezdrowia częstokroć sam człowiek sobie
przyczyną bywa.*

Mówiąc o chorobach, naprzód trzeba mieć za wielką prawdę, iż sobie człowiek

naywięcący przez swój nierozum, lub złé postępowanie winien, że zdrowie traci.

Niewstrzemięźliwość, przebranie miary w pokarmie i napoiu, naywiększą bywa przyczyną chorób. W miasteczkach i na wsiach, więcący ludzi w młodém wieku ginie z pijaństwa, niżeli z jnnéy iakieykolwiek przyczyny. Dla wszystkich niebezpieczna rzecz iest, ale naybardziéy dla dzicci, iesc surowo jagody, jabłka, śliwki, i inné owoce niedożrzałe, a zwłaszcza w gorące czasy. Z tego pochodzą, owe krwawé biegunki, owe przytém straszne gorączki, a co gorsza, że takowé choroby są zaraźliwe. Zaduch, powietrze zamknięte, wilgoć, nabawia bólów i słabości okrutnéy, a częstokroć nagłéy śmierci. Zbytńia praca, bez pomiarkowania na swoje siły, bez przyzwoitégo spoczynku podęymowania, o niezmoc przywodzi.

O s p a.

Wielką liczbę dzieci z tego świata z nieutulonym żalem Rodziców, z uszczerbkiem zaludniénia, znosi ospa. W czém naywięcący winni sami Rodzice, że, albo nie używają podanego od Opatrzności Boskiéy, przeciw téy zarazie środka, to iest szczépiénia dobréy ospy; albo z dziećmi mającemi ospę, nie umieją sobie postępować, w gorącu, w zamkniętém powietrzu ię trzymając, rozgrzewając

napoie dając, zbyt otulając; przez co swoją ręką przez głupstwo zabija własne dzieci.

Jak sobie w chorobie postępować trzeba?

Gdy do wieku dojrzałego dójdziecie, będzie dla was obszerniejsza nauka, iak sobie człowiek roztropny w chorobie postępować powinien: Teraz można przestać na tych krótkich prawidłach:

1ód. Kiedy kto w domu twoim zachoruje, mając Pana, Panią, Pasterza, udaway się po radę i pomoc do nich. Mają oni więcey oświeceni, mają serce miłosierné. Albo sami znać będą lékarstwa, albo ci sprowadzą lékarza, cérulika dobrégo. Tych raczey słuchać masz, niż niewiadomych kobiet, prostaczék, na oślep robiących. Dopieroż, udawać się do gusłów, wiożków i wiożek, iest oczywiscie i przeciw rozumowi, i przeciw przykazaniu Bożemu.

2ré. Nie dopuszczay tych bezrozumnych rad i starań, które często prostacy, a osobliwie kobiety, niby z politowania czynią chorému, gdy się napiéra, pokruiamu gorzałki, lub niezdrowégo iadła dodajęc.

3cié. Miéy za pewné, że w bolach żołądka z niestrawności, w gorączkach, febrach, nic bardziéy choremu nie pomoże, iako nic nie jeść, albo mało co, i to lekkich rzeczy. Nikogo przemorzenie nie zabiło: wielu chorych ta wstrzymałość sama bez léków uzdrowila.

Wielé pié wody przewarzonéy, lub z trochę octu zmiészanéy, albo z palonym chlebém, rosół z ogórków nie bardzo słóny, jabłeczni-ki i tym podobné kwasy, pómócné i miłé są chorému. W niemocach ze zbytniéy pracy pochodzących, posilny i zdrowy pokarm słu-ży; piwo dobré, albo wina trochę, które od majątniejszych, a miłosiernych ludzi mieć możesz

4té. Dla tego trzeba prędko zasięgać rady lékarza, lub cêrulika: bo często może bydź nagła potrzeba krwi puszczénia, lub innégo ratunku: albo teź, byłoby niebezpieczno, gdyby ci, nie znaiąc się, krew puszczóno. A powszechnie mówiąc; každé złé z początku zaniedbané, stać się może nieuleczóné.

5té. Zawsze izbę z przyzwoitą ostrożnością (o czém masz wyżej)-przewietrzay u chorégo.

6té. Ilé możności, niech chory, albo w łóźku, albo w krzesle siedzi, choć trochę codziéń. Leżénie bardzo osłabia: a kiedy można, to go po izbie przeprowadzać.

7mé. Przychodzącému z choroby do zdro-wiá, wielká wstrzymałość w pokarmie, kónie-cznie potrzebna. Mało iédz, a częściéy i zdrowé rzeczy. Powracaiące się choroby, cięższe bywaią, i często nieuleczóné.

Przestréganié ochędóstwa.

Tak w zdrowiu, iako i w chorobie, usta-wicznie około siebie starać ci się należy, aże-

byś ochędóstwo iak naywiększe zachował. Ochędóstwo potrzebne iest do zdrowia: widzieć to możesz na bydłęciu, im go czyścięy trzymają, czesą, obmywają, kiedy z pod niego zawsze wymiatają; tém iest rzézwieyszé, tłuścieyszé i mocnieyszé. Potém, żyjąc między ludźmi, iak to brzydka i niežnośna rzecz, kiedy się znajdzie nieochędózny człowiek!

Jeżeli chcesz, aby od ciebie nie miano odraży, żeby cię brudy tobie samému ociężałym nie czyniły; niech nie będzie dnia, żebyś rąk, ust, twarzy nie mył, a w potrzebie i kilka razy na dzień: żebyś głowy nie cesał, czasém ją wymywać z gruntu i cesać, często ostrzydz należy. Miéy zawsze chustkę do wycierania nosa, ociérania potu: bielizna, choć gruba, ale niech będzie czysta: szaty, obuwié zawsze chędózne. To wszystko przy obóstwie zachowane byđź może. Jak to brzydka i niežnośna rzecz: zabrudzone czoło, twarz, kark, uciéranie nosa palcami, ręczyska zavalane, pazury nie oberzniete: dopięroź, kiedy z ust, z nóg cuchnie. To wszystko zwyczajnie pochodzi z niechluystwa: wszyscy od takiego stronią, wszyscy go odpychają.

W miészkaniu także, kiedy wszystko będzie czysto, chędóznie, każda rzecz na swoim miejscu trzymana; to iest znakiém człowieka mającego rozum, gospodarnego i przystoynego.

Wprawuyć się wczesnie w takie ochędo-
stwo, porządek, przystoyność, a obróci się
wam to w naturę, nie będzie się zdawało
przykro, zawsze na to batczość.

Wstydlivość iest ozdobą każdego człowieka.

Wstyd w każdym wieku człowieka, ale
szczególniejszym sposobem młodého, zdo-
bi. Jest znakiem niewinného sumienia, iest strażą
dobrych obyczaiów, iest hamnłcém od złęgo.
wstydlivość w Młodzianie wydaie się zwy-
czaynie, że iest w obecności Starszych skró-
mny i uniżony, że w mowie ięgo nic nie masz
sprosnęgo, że całe trzymanie się w siedzeniu,
chodzeniu, leżyniu, iest przystoyné. Gdy kto
inny nieprzystoyność iaką w mowie, lub uczyn-
ku popełni, on się zapłoni. Unika od towa-
rzystwa rozpustnych, rozwiozłych Młodzia-
nów: chroni się cudzęgo zgorshenia: sam go
nigdy nie daie. Buduią się z niego wszyscy:
Starsi podaią go drugim za przykład.

Ale trzeba rozeznania, żeby wiedzieć,
gdzie iest dobry, z uczciwości wynikaiący
wstyd; a co iest wstyd nierozumny, który
z prostactwa, z nieznania, rzeczy, ze słabo-
ści umysłu pochodzi. Niech cię wstyd wstrzy-
muie od kłamstwa; uporu, złości, spraw
srómotnych, złodzieystwa, piaiństwa, zdra-
dy i podstepu: bo nad to nie masz więkshy
podłości i hańby. Lepiéy nie żyć, niż się
takowych rzeczy dopuszczać. Lecz byłoby-
wielkiem

wielkiem głupstwem; gdybyś się miał ubóstwa, iakięgo kaléctwa, urodzenia i stanu twégo wstydzic. Żadna z tych rzeczy nie iest hańbą: bo żadna nie iest winą człowieka. Nikt z ludzi nie iest podły; tylko złoczyńca, hultay, piiak.

Nie należy się wstydzic stanu swégo; bo stan rólniczy iest bardzo szacowny.

Zawczasu naucz się bydź kontent ze stanu twégo. Bóg cię w nim postawił: tę ci drogę do twoiéy szczęśliwości doczesnéy i wiecznéy naznaczył. Bogacz i ubogi, Pan, Słachcic, wieśniak wszystko iedno u Boga. Ludzie rozsądni, Panowie i Królowie, idąc za światłem rozumu, nigdy niższéy kondycyi człekiém nie pogardzaią, ale patrzą, iak się każdy w swoim stanie sprawuie, a w każdym stanie cnotę szanuią.

Owszém stan rolników, u wszystkich mądrych iest poważany. Rólnik żywi drugich ludzi pracą swoią, bez niego społeczność ludzka, żadné Państwo staćby nie mogło. Bogu i pracy rąk swoich, winien majątek i żywność, w czém ani cudzého wziętku, ani oszukania, nie masz. Cnotliwy kmiołek więcéy wart szacunku, niż niepoczciwy Pan i bogacz. Toż mówić o rzemieślniku i kupcu: A w tém szczęśliwy rólnik, że mniéy ma okoliczności i przyczyn do złęgo. Gdyby kto był tak nierozumny, żeby na pogardę twoię

wyrzuciał ci, żeś wieśniak, żeś rzemieślnik: powinieneś w sercu twoim ubolewać nad takim, że ieszcze światło prawdy nie doszło do niego, ze mu brakuie na miłości narodu ludzkiego. Możesz mu podług okoliczności mówić, że cię stan twój nie szpéci bynajmniéy, że iest od Boga, że iest szacowany od rozumnych, że bydź złym człowiekiem, to naypodlejsza: a ty się starasz bydź dobrym w takim stanie, w iakim cię Bóg postawił.

Jak wybierać przyjaciół i z nimi się obchodzić?

Młodzian cnotliwy i uważny, bardzo ostrożnie postępuje sobie w obraniu przyjaciół, w przestawaniu z towarzyszami. To prawda, że nic słodszeo, nic gruntowniejszeo, iak przyiaźń zabrana za młodu. Takie przyiaźni są na całe życie naytrwalsze. Dlatégo téż wychowanie spólne z rówiennikami, iest bardzo miłe. Ale wielkiéy ostrożności potrzeba, żebyś wiedział, naprzód, z jakim towarzyszem masz przestawać. Przyśłowie iest nieuchybné: *z iakim przestaeesz, z jakim się sam staeiesz*. Towarzysze źli, choćbyś był nayniewinnieyszy, zepsuć cię mogą, a bardzo trudno, żeby dobry naprawił złych, zwłaszcza w kupie będących. Poznavay piérwéy, iak się kto sprawuie, toż dopiéro przestaway z nim. Towarzysz dobry iest

ozdobą człowieka: a ze złęgo spływa hańba na tego, co z nim przebywa.

Przyjaciel ieszcze iest coś więcéy, iak spółuczén i towarzysz, czy w robocie iakiéy, czy w zabawach. Bo przyjacielém zowiemy tego, ku którému czuiemy osobliwszą przychylność, w któręgo wzaiémnęy przychylności pokładamy ufność, którému się tajemnic naszych zwiierzamy, do któręgo się w przypadkach z pewnością, po radę i pomoc udaiémy, i od któręgo żądamy, ażeby podobnie sobie z nami postępował. Naywięcéy w młodym wieku omylić się w téy mierze można: bo młody nie ma doświadczenia; nie zna, co to są ludzie dobrzy, co źli, sam niewinny i szcéréy, o drugich toż rozumie, wszystkiému wierzy. Otóż potrzeba mu wielkiéy ostrożności. Nie trzeba więc bydź łatwym do zabiérania przyiaźni: należy uważać, poznawać człowieka, słuchać, co o nim ludzie dobrzy i nie mający z nim związku, mówią. Ale, gdy raz zabierzesz przyjacielstwo, nie odstępuy go, bądź statecznym: niczęgo, co możesz i co się godzi, nie odmawiaj przyjacielowi, świadczy mu uprzejmość serdeczną, brón go w przypadkach: choć nieprzytómny będzie, obstaway za sławę ięgo, za majątek i wszelkié dobro: pocieszay go w utrapieniu, nie odstępuy w nieszczęściu. Nigdy, brón Boże nie wydaway tajemnicy, którą ci powierzył, dopiéroż, żebyś miał zdradę popełnić. Choćby przestał bydź przyjacielém twoim,

nie nie mów i nie czyn, z czégoby się pokazywało, żeś przeszłéy poufałości użył na szkodę iego.

*Trzeba byđź roztropnym w życiu
i uważnym.*

Nakóńiec, wszystkie dobre przymiony, wszystkie cnoty, przestają byđź dobrémi, kiedy nie masz roztropności. Roztropność iest to uwaga, którą człowiek ma na wszystkie okoliczności, w których się znajduie, przez którą umie sobie wybrać środki dóyscia do szczęśliwości swoicy. Szczęśliwość zaś zależy na tém, aby nam dobrze było, i abyśmy drugim byli pożyteczni.

Przeto Młodzian roztropny, żeby albo sobie, albo drugiemu nie zaszkodził, żeby nie sprawił wstydu, niezdrovia, straty; uważa na wszelkie okoliczności, zastanawia się, rozmyśla, co, gdzie, i kiedy ma czynić i mówić. Młody nie ma doświadczenia, a namiętności iego żywsze są i gorętsze: dlatego mniéy sobie ufa, ma się na ostrożności, żeby w poruszeniu wielkim gniewu, żalu, radości, nie wymówił, lub nie uczynił co nieprzyzwoitégo. Idzie ieszcze zatém, że chętnie szuka i słuca rad ludzi słusznych i roztropnych: stara się przez obcowanie z rozumnym, przez czytanie dobrych xiążek, do powinności swoich, do swégo stanu słuźących, nabierać więcéy światła, i obwarować się przeciw błędom i pomyłkóm.

Na czém zależy roztropność?

Roztropny, kiedy mu radzą poprawić co w gospodarstwie dómowém, w rólnictwie, w rzemieśle, handlu; nigdy nie mówi, iak nierozeznani prostacy: nie bywało tego, tak Oycowie i Dziadowie nasi robili, i tym podobnie; ani też chwyta się porywczco wszelkiéj nowości. Bo żadna rzecz, nie iest dobra lub zła, przeto że iest dawna lub nowa. Ale uważa, czy do końca swego pożyteczną będzie, czy iey ludzie rozumni używają; sam też próbuje i doświadcza.

Roztropny Młodzian, każdą rzecz odkrywa w swoim czasie, powinności swoiéj nie odkłada na ostatnią godzinę, przewiduie w każdéj sprawie przeszkody, i oné uprzęta. Nie podeymuje się, czemu wydołać nie może. Nie wdaje się niepotrzebnie w takie sprawy i zakłócenia, z których samę przykrość ma w korzyści odnosić. Będąc po co posłany, mając od Rodziców i starszych, iaki rozkaz, od Przyjaciół zlecenie; sprawuje go z pilnością, nie zabawia się tym czasem bieganiem i wyboczeniem, kiedy usłużyć potrzeba. Nakóniec, im daléj w wiek postępuje; tém więcéy starania przykłada, aby się stawał miłszym u ludzi, i usłuźniejszym dla drugich, żeby nawet mógł drugim dawać zdrowé rady i przestrogi. Tém to sposobami człowiek prawdziwie dąży do rzetelného swégo szczęścia.

*Spokoyność sumiienia iest gruntém
szczęśliwości.*

Kiedy gruntém i istotą szczęśliwości iest, mieć wewnętrzną spokoyność, ta zaś bez czy-
stego sumiienia bydź nie może; należy więc
zachować tén skarb naydroższy w życiu.

Sumienny iest człowiek, który nie czyni
ni przeciwko tému poznaniu i świadectwn we-
wnętrznému, iż się nie godzi, choćby mu da-
wano skarby, choćby wiedział, iż się to utai.
A kiedy w sumieniu wątpi, czy się godzi,
czyli nie, co ma uczynić; zatrzymuje się aż
zasiągnie rady od rozumnych i poczciwych.

Niech się co chce dzieie na świecie, niech
się wszystkie smutné przypadki trafiają na dóm,
na majątek, na samo zdrowie; kiedy cię su-
mienie o nic nie godziwego obwiniać nie bę-
dzie, ieszcze masz czém się pocieszać w utra-
pieniu i ucisku. Boga i sumienie mieć za
świadka, żeś niewinny, żeś nic przeciw cno-
cie, poczciwości i obowiązkowi twojemu nie
wykroczył: iest to Niebieska na tym świecie
słodycz.

Przeciwnym sposobém, na co się czło-
wiékowi przyda bydź w dostatku, w obfito-
ści, we czci u ludzi; iesli go sumienie, to
iest, wewnętrzną wiadomość własna obwinia,
trapi, dręczy? kiedy mu wyrzuca, że w téj
lub owéy rzeczy, niepoczciwie sobie postąpił,
że kłamca, piiak, złoczyńca. Dnie i nocy ie-
go są pełné zgryzoty. Lęka się ustawicznie

kary: a to samo ustawiczne lękanié, już iest nacyjęszą karą. Naynieznośnieysza dola takiego: życie iego iest pełné goryczy, a śmierć nacyjęściéy pełna rozpaczy, przenosi go na surowy wyrok Naywyższego, gdzie sumienie winowaycy, iest nayspotężnięszym przeciw niému świadkiém.

Słowa z Pisma S. do téy Nauki służącé.

Lepszy iest ubogi zdrowy, a mocny w siłach; niż bogacz słaby i utrapięniém skarany. *Eccles.*

Bądź rączy w każdéy sprawie twoiéy: a nie przyydzie na cię żadna choroba. *Eccl.*

Naywyższy stworzył lékarstwa z ziemi: a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził. *Eccles.*

Synu mój, ieżeliby cię nęcili grzésznicy; nie przyzwalay im. *Przysłowia.*

Nie licz się w grómady niekarnych. *Eccl.*

Wierny przyaciél, iest mocna obrona: a kto go znalazł, skarb znalazł. *Eccl.*

Bogacz i ubogi potkali się: obudwu Pan iest Stworzycielém. *Przysłowia.*

W wielu rzeczach bądź, iakobyś nie wiedział: a słuchay milcząc, tudziéż i pytaiąc. *Eccl.*

Myśl bezpieczna, iako ustawiczne gody. *Przysłowia.*

Złość iest rzecz lękliwa, daie świadectwo potępienia: bo zawsze się srogich rzeczy spodziéwa sumienie zatrwożóné. *Xięgi Mądrości.*



N A U K A VII.

Należy zachować wstrzymieźliwość, a chronić się pijaństwa.

Kto nad potrzebę nie używa pokarmu i napoiu; kto dosyć ma na żywności, ochędźnie, ale podług swęgo stanu pomiarkowanie przygotowanę, a w potrzebie przestaje na chlebie i wodzie; kto w młodości wszystkich trunków rozgrzewających nie piie, a w dalszym wieku z wielką trzeźwością, rzadko i w miarę; kto nie wymyśla około potraw i innych wygod; ten iest i nazywa się *wstrzymieźliwym*.

Człowiek trzeźwy, wstrzymieźliwy, ma wielką w Duszy swoięj spokoynosć, cieszy się zdrowiem dobrém, nie trwoni majątku swęgo. Stąd pochodzi, że iest prawdziwie wesołym. Bo kto w pijaństwie huczy i pustuie; nie ma prawdziwęj wesołosci; ale na kształt szalonęgo, rzuca się i targa. W domu żona, dzieci, czeladź, Oyca, Męza, Gospodarza szanują, kochają i poważają bardzo. Pokóy, łagodnosć, wzaięmna zgoda, panują w pomieszkanu ięgo.

Cała wieś, lub miasto, ma go za człowieka słusznęgo. Często do niego po radę, po sąd przyiacielski udają się z ufnoscią. Wszyscy mu prędzëj pożyczają, powierzą, wygodzą. Każdému miło z nim przestawać; bo ma ro-

zum iaśniejszy, nie bałamuci, dobrze mówi o rzeczach, które do stanu, do iego domu i gospodarstwa należą.

Szanuie go Zwierzchność dworska, i drugim na przykład stawia. Pan, pod którym żyie, widząc że nie piiiak, że spokojny, i rządny; ma na niego względy, okazuie mu łaskę, świadczy mu więcéy, w potrzebach prędzey go ratuie: porucza mu dozór w dobrach swoich: czyni go przełożonym nad innymi. Nikt mu oka nie zapruszy, że piiiak, że hultay.

Złe i okropné skutki piiiństwa.

Nie trzeba wam; moié dzieci opisywać, jak to szkaradna rzecz piiiństwo. Nanieszcześnie, zbyt często patrzycie na ludzi piiianych. Sercé boleé powinno, widząc że człowiek, mój bliźni, od Boga rozumém obdarzony, i nad bydłeta, przez rozumną duszę wyniesiony, staje się przez tén występék bezrozumnym, i do bydła naybrzydszego podobnym. Traci rozum, mowę, zmysły, żadnéy mocy nie ma na umyśle i na cieie. Bałamuci, bełkoce, chwieie się, obala i tarza. Staje się pośmiéwiskiem i wyszydzeniem drugich. Nie wierni natrzasaiają się z tak niegodziwego Chrześcianina: oni zyskuiają z głupstwa i niecnoty iego. Zgorszenie wielkie.

Z piiiństwa pochodzą codziennie rozliczne grzechy i zbrodnie: kłótnie, przekle-

ctwa, wszeteczności, zawziętości, rozlanie krwi, zabójstwa, iak gdyby między dzikiem zwierzęm w lesie. Samo posiadzwanie w karczmach z uszczerbkiem roboty, próżniactwo nie iestże ciężką winą?

Żona nieszczęśliwa, często poszturkana, i skalęczona, płacze i rozpacza. Dzieci zatrwożone, wstydem zapłonióne i łzami zalane, nie wiedzą, co czynić, co mówić. Czeladź złym przykładem gospodarza zgorzóna, pogardza nim, często go lży i znieważa: podobnie sobie pianaństwa, ze szkodą iego, pozwala.

Co za utraty w domu! iakie opoznienie w gospodarstwie! cokolwiek on, co żona, co dzieci zarobią; ginie wszystko na trunku.

Stracił drogi czas, stracił zdrowie. Ociężały, nalany zapuchły, przed czasem częstokroć umierać musi. Nic się nie zostało na starość, na chorobę, na opatrzenie dzieci; sprzęty, naczynia, dom, rolę, zabrano za trunki. Przez wiek swój naobrażał się Boga, karę i zemstę Jego i w tém i w przyszłym życiu, zaciągnął na siebie: iak ciężka śmierć dla takiego! w nędzy, w bólach zapiianstwem idących, w zaniedbaniu i pogardzie od drugich w narzekaniu swoich, że im nic nie zostawia, w rozpaczy umiera.

Nie trzeba nic mówić o szkaradności pianaństwa w kobietach. Jak to iest brzydka rzecz i nieznośna! ta płeć powinna być wstydlwsza, skromniejsza, łagodniejsza, a zatem wstrzymieźliwsza. Jak może być ład, rząd

i wygoda w domu? Co za złość, zwady, hałasy, kiedy kobieta straci pamięć przez trunk: i niciey nie wstrzymuie na ten czas; kiedy ją wstyd wstrzymać nie potrafi? Pielęgowanie dzieci, w niemowlęctwie zwłaszcza, do Matek naybardziéy i prawie iedynie należy. Co to za okropné nieszczęście! kiedy z przyczyny ich niewstrzymiężliwości i zbytku w napoiach, té biédné stworzenia w głodzie, w nieochędostwie, w bólach opuszczone, ginąć nędznie muszą.

Zawczasu, moié dzieci, zabieraycie wstręt takiéy niecnoty. Brzydźcie się pijaństwem i pijaakami. Krewnych i Przyjaciół waszych odwodźcie od tégo występku. Jeżeli nieszczęściém Rodzice wasi w pijaństwo w padaią, żalując ich i wstydząc się, iako dobrzy Synowie, pokrywaycie hańbę ich, unoście ich z przed oczu drugich. Nie gorszcie się: proście Pana Boga, aby odwiódł ich od tégo nieszczęścia, a mocno w serca waszé wrażaycie chęć i postanowicnie nie bydź takimi. Macie więcéy oświecénia, macie naukę, macie lepsze wychowanie. Gdybyście mieli wpadać potém w tę niecnotę pijaństwa; gizéch wasz przed ludźmi i przed Bogiem, byłby większy niż tych, którzy téy łaski Pana Boga nie mieli, żeby ich uczono, żeby im dobré wychowanie dano, żeby znali i widzieli tak dobrze, co iest złégo i niegodziwego.



Słowa z Pisma Sgo do téy Nauki służące.

Zdrowie jest duszy i ciała, mierné picie.
Eccles.

Dla obżarstwa wiele ich pomarło: a kto mierny jest, przyczyni życia. *Eccl.*

Robotnik opity nie z bogaci się. *Eccl.*

Kómu biada? czyiému Oycu biada? kómu swawy? kómu doły? kómu bez przyczyny rany? kómu płyniénié oczu? Izali nie tym, którzy zasiadaią na winie: a bawią się kubków wytrząsaniém? *Przysłow.*

Niewiasta opita gniew wielki: a zelżywość i szkaradność iéy nie będzie zakryta. *Eccl.*

N A U K A VIII.

Powinności ku Bogu.

Człowiek czcić Boga, Pana i Stwórcę swégo powinien, rozumém, sercém i uczynkami. Rozum twój powinien byđz poddany wierze, to jest, słowu i objawieniu Bożému. Wiara prawdziwa zawiera się w Katechizmie, którego cię uczą. Ale choćby Bóg nadprzyrodzonym sposobém nie objawił był ludziom mocy i woli swoiéy; człowiek iednak będąc od Stwórcy nadany światłém rozumu, winien uznawać Boga, Wszechmocność, Mądrość, i Dobroć Jego. Kiedy widzisz Niebo tak ogro-

mné i piękne, z słońcém, zięźycém, gwiazdami i innémi światły: kiedy uważasz, iak porządnie następują dni po nocach, wiosna po zimie, i inné części roku: kiedy się zastanawiasz nad tak liczném i rozmaitem stworzénie:m: kiedy patrzysz na urodzayność ziemi, iak ziednégo ziarna tylé innych wynika, i znowu się wszystko odradza, na owoce tak wielorakie; tak smaczne, tak zdrowé, na prześliczne kwiaty; nie bądź, iako są bydłéta nic nie zważaiące, koło tégo wszystkiego idą, i z obojętnością miiiają: ale twóy rozum, myśl cała, niech się wznosi do tégo, który to wszystko z niczego uczynił, i mądrze rozrządził, który w tém pożytki niezliczone, wygody i pociechy dla ciebie zgotował. Oddaway cześć Mocy, Mądrości i Opatrzności Jego nieskończonéy. A kiedy sobie samému przypatrywać się będziesz, uważaiąc tak piękny skład ciała ludzkiego, tak wielką sposobność do robót, tak miłą postać człowieczą, Duszę rozumną i wolną w sprawach swoich; ieszcze więcéy poruszonym się uczuiesz, do uznawania i wielbiénia Stwórcy twégo.

To poznanie, to zważanie dobrodzieystw Bozkich, człowiekowi wyświadczonych; przeniknie sercé twoié, uczuiesz się przeiętym miłością i wdzięcznością ku Dawcy wszelkiego dobra. Cokolwiek ci się zdarzy dobrégo i miłego, cokolwiek pożytków i korzyści znaydziesz w używaniu darów Jego; obrócisz oczy do źródła, z którego oné wynikaią,

rozrzewni się i zmiękczy sercé twoié: a tén hołd miłości serdeczný, naymilszy będzie pełnému dobroci Bogu twoiému. Kiedy zaś nieuchronné w tém życiu przykrości się trafią, uznaiąc, że Bóg dobry nie może w nich zamierzać nic inného, tylko dobro powszechne, lub dobro twoié; chociaż końców, do których to prowadzi, nie poznaiesz, będziesz się poddawał z ciérpliwością woli Jego naywyższey: a w tém zgadzaniu się z wolą Bożką, znajdziesz ulgę i umnieyszenie złégo, znajdziesz pewną i gruntowną pociechę. Tym sposobém sercé twoié wykona powinność czczenia Stwórcy swégo.

Prawdziwa cześć Boga naylepiéy się okazuje w uczynkach.

Nie może bydź doskonała i prawdziwa cześć, miłość i wdzięczność ku Bogu; ieżeli się w uczynkach w całym życiu człowieka nie okaże: ieśli człowiek pomnąć na obecność Boga na każdym mieyscu, nie będzie się starał niczém, ani uczynkiém, ani myślą nie obrazić Tégo, w którym uznaie Oycę swoiégo, oraz naywyższego dobrych i złych Sędziégo. Ani wzruszenia serca, ani wielbiénia usty nic nie ważą u Niego; ieżeli sprawy twoié są złé, ieżeli niemasz miłości prawdziwéy i rzeczywistey ku bliźniému, ieżeli nie przestrzegasz, jak nayściśleý sprawiedliwości, żebyś w niczém drugiégo nie ukrzywdził, i przykrością

nie nabawił, jeśli sumienie twoje jest nieczyste. Bo ta jest wola samego Boga, żebyśmy Go uczynkami najwięcej chwalili. Miałeś przełożone sobie powinności twoje. Znasz obowiązki ku bliźnim twoim: na ich wykonaniu zależy cześć i miłość ku Bogu: a wykonywanie tego wszystkiego doprowadzi cię do szczęśliwości wiecznej, uczyni cię prawdziwie szczęśliwym i w tym życiu. Bóg tak dla nas jest łaskawy, iż powinności naszych ku sobie, nie chciał mieć oddzielonych od prawdziwego dobra i szczęścia naszego.

*Słowa z Pisma Świętego do téj Ncuki
służące.*

Pytaj się bydła, a nauczy cię, i ptastwa Niebieskiego, a okaże ci. Mów do ziemi, a odpowie tobie, i powiedzą ci ryby morskie? Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła? *Job.*

Z wielkości ozdoby i stworzenia, iasnie Stworzyciel tych rzeczy poznanym bydź może. *Xięgi Mądrości.*

Prawdziwi chwalczy, będą chwalić Oyca w duchu i prawdzie. *Joannis.*

Day mi, Synu mój, serce twoje: a oczy twoje niech strzegą dróg moich. *Przysłowia.*

Na każdym miejscu oczy Pańskie wypatruią dobre i złe. *Przysłowia.*

Kto zachowywa słowa Jego; prawdziwie się w tym miłość Boża wykonała. 1. *Joan. 11.*

Miłosierdzia żądałem, a nie ofiary: a znajomości Bożey więcéy, niż całopalénia. *Oseæ.*

Jeśliby kto rzekł, iż miłuię Boga, a bratby swégo nienawidził; kłamcą iest. Albowiém kto nie miłuię brata swégo, którego widzi; Boga, którego nie widzi, iak może miłować. 1. *Joannis.*





